



ANNA DZIADYK — Panna Młoda,
WOJCIECH ZIĘTARSKI — Pan Młody I
LESZEK HERDEGEN — Poeta (w Środ-
ku) oraz ANDRZEJ MRAWIEC — Ja-
siak w tv „Wesele” St. Wyspiańskie-
go (Teatr TV, 3 i. p. 1).

Fot. Z. Januszewski

ją w życiu TV. Jeśli bowiem nawet nie udało się jej, tak jak zamierzała, odmłodzić Wyspiańskiego, to na pewno zastrzyknieła sporo świeżej krwi tak bardzo tego potrzebującemu Teatrowi TV.

Z małego ekranu

Rysunki ANTONIEGO WASILEWSKIEGO



JACEK WOSZCZÉROWICZ (Ka-
pitan z Koopenick) oraz KA-
ZIMIERZ DEJUNOWICZ (Pro-
tazy) i WLADYSŁAW KRASNO-
WIECKI (Podkomorzy) w „Pa-
nu Tadeuszu”

Notatnik TELEWIDZA

TEATR TV, podobnie jak pogoda, lubi sprawić niespodzianki. Po dłuższym okresie posuchy, dzień po dniu dwie premiery — „PANI BOVARY” w p. 2 — 2 i i „WESELE” w p. 1 — 3 i — których echa rozbrzmiewać będą zapewne jeszcze długo. Mocne uderzenie. Zarówno adaptacje, jak i inscenizacje obu sztuk wywołały gorące dyskusje. Myślę, że należy się z tego tylko olezyć. Teatr TV wkroczył w nowy rok pod dobrą gwiazdą, świecącą marsowym, czerwonym światłem sporów artystycznych. Oby nie zgaśła.

KILKA słów o telewizyjnym „Weselu” Lidli Zamkowskiej. Zamkowska (tak jak to zrobiła przedtem w krakowskim teatrze) postanowiła przybliżyć sztukę Wyspiańskiego, która ma już 70 lat, do współczesnego widza. Kuracja odmładzająca polegać miała na wyjaskrawieniu elementów reportażowych dramatu i przeniesieniu obszarów symboliczno-fantastycznych w sferę myślenia uczestników wesela. Czy ten zamiar się powiódł? Dają się słyszeć głosy, że w ogóle tego typu koncepcja graniczy z wandalizmem, że jest niebezpieczną zabawą, ba! zamachem na pamiętkę kultury narodowej. Nie sądzę, aby można było zgodzić się z taką opinią. Tekst dramatu jest tworzywem, które każdy artysta-reżyser ma prawo kształtować według swego rozumienia, pod warunkiem, że nie jest ono sprzeczne z intencjami autora. Zamkowska nie przeciwstawia się Wyspiańskiemu, interpretuje go jedynie w sposób niezgodny z dotychczasową tradycją.

Wydaje mi się jednak, że nie wszystko w tej nowej interpretacji nazwać można sukcesem reżyserki. Telewizyjne „Wesele” przypomina przegubowy autobus, który uległ katastrofie i przełamał się na dwie części. Część pierwsza — reportaż z wesela, w którym Zamkowska zdemontowała mogła swoje mistrzostwo w opanowaniu przestrzeni telewizyjnej, temperament w ruchu kamery i umiejętność komponowania scen zbiorowych — jest znakomita. Część druga, w której, po usunięciu z ekranu widziadeł, autorka inscenizacji skazuje widza na oglądanie nietelewizyjnej sekwencji monologów — jest nużąca i mało wyrazista, pełna

niekonsekwencji i sprzeczności. Zamkowska nie udało się zresztą wypędzić z „Wesela” atmosfery cudowności. Na tym polu ponosi klęskę, do której musi się przyznać, każąc w scenie finalnej, zgodnie z wolą autora, krążyć wszystkim swoim racjonalistom w somnambulicznym tańcu. To, że nie Chochół, ale Iśa rzuca na nich czar, grając na partyku-ekrzypcach, w niczym nie zmienia letoty rzeczy.

Grane to było znakomicie. Rzadko zdarza się zobaczyć w jednym przedstawieniu tyle oryginalnych kreacji aktorskich. Dlatego trudno byłoby kogośkolwiek wyróżnić.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że mimo tych czy innych uwag krytycznych telewizyjne „Wesele” Lidli Zamkowskiej jest wydarzeniem, ważną de-